Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

9. CZERWCA 1922.

NR. 128. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 30 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 750	Marek 660	Marek 750	Marek 1.000	Marek 680

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3244).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesłane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Powody zwolnienia gabinetu.

Sejm postanowił wystąpić w obronie konstytucyjnych form i zwyczajów w działalności najwyższych władz państwowych. Świadczy o tem przebieg narad konwentu seniorów, który — z wyjątkiem pp. Rataja i Daszyńskiego zgodnie stwierdził, że przesilenie rządowe zostało wywołane przez p. Naczelnika Państwa w sposób niekonstytucyjny, z bezprawnem pominięciem Sejmu i bez ujawnienia jakichkolwiek wystarczających motywów, któreby taki nadzwyczajny krok usprawiedliwiały. Cały kraj z uznaniem przyjmie do wiadomości fakt, że bezprawie, choć ono wyszło z najwyższego miejsca w państwie, zostało tak stanowczo potępionem przez przedstawicielstwo narodowe.

Potępienie polega przedewszystkie w tem, że konwent seniorów nie przystąpił — jak tego żądali zaprzysiężeni chwalcy Piłsudskiego pp. Rataj i Daszyński — do desygnowania nowego premiera. Konwent uznał, że samym reskryptem Naczelnika Państwa sprawa dymisyi gabinetu Ponikowskiego nie została jeszcze ostatecznie załatwioną. Prawda: wobec woli ustąpienia p. Ponikowskiego i jego towarzyszy z urzędów bezużytecznem byłoby podtrzymywanie przez Sejm gabinetu i pozostawienie go przy władzy wbrew woli Piłsudskiego i mimo jego reskryptu. Wyłoniłoby się wówczas przesilenie w Belwederze. Sejm oczywiście tego robił nie będzie, ale przez samo zbadanie powodów dymisyi, przez przesłuchanie pp. Piłsudskiego i Ponikowskiego zaznaczy swoje prawo konstytucyjne w sprawie mianowania i dymisyonowania ministrów i swoją wolę niezłomną obrony tego prawa. I Naczelnik Państwa przekona się, że jego nieprawny i niedemokratyczny krok nie wywołał nigdzie poza szczupłą gwardyą pretoryańską ani uznania ani sympatyi. Są jeszcze w Polsce ustawy i trzeba je szanować, zwłaszcza gdy się niedawno otrzymało tytuł honorowego doktora praw na polskiej Wszechnicy.

Wracamy jednak jeszcze do motywów tego nieoczekiwanego kroku Nacz. Państwa. „Czas" zdaje się przypuszczać, że p. Piłsudski mówiąc o potrzebie rządu z większym autorytetem miał na myśli gabinet parlamentarny. Wątpimy, czy Naczelnik Państwa, który przecież dobrze musi być poinformowany o stosunkach w Sejmie, myśli i życzy sobie dojścia do władzy gabinetu z większości sejmowej. Wszak jego to zwolennicy utracają od roku jakąkolwiek prawdziwą koalicyę sejmową. A dzisiaj antagonizmy międzypartyjne rozwinęły się już do tego stopnia, że o współpracy klubów w jednym rządzie i w jednej większości mowy być nawet nie może. Gabinet, który obejmie spadek po p. Ponikowskim, będzie zatem i może być jedynie pozasejmowy. Autorytetu więc większego mieć nie będzie, niż ma gabinet obecny, który choć nie oparty o stałą większość sejmową, zdobył sobie w ciągu ośmiu miesięcy swego urzędowania w kraju pewną już markę, a w Sejmie zdołał przeprowadzić szereg niezmiernie ważnych ustaw.

Trudno także przypuścić, by Nacz. Państwa miał wątpliwość co do osobistych kwalifikacyi obecnych ministrów. Po pierwsze bowiem: wyraził im zupełne osobiste zaufanie, a po drugie: trudno byłoby mu nie przyznać, że np. Michalski i Skirmunt wywiązują się ze swego zadania możliwie dobrze, a w każdym razie lepiej niż większość ich poprzedników. Gdzież to zresztą są owi lepsi od nich następcy? Jeśli ich Belweder ma, to niech ich narodowi pokaże. Dotąd bowiem widzieliśmy przy robocie różnych Jodków, Patków, Downarowiczów, Sokolnickich, Moraczewskich, nie mówiąc już o mniejszych Prystorach. Chyba nie są oni brani w rachubę jako następcy pp. Ponikowskiego i Skirmunta...

Dochodzimy więc do wniosku, że zwolnienie gabinetu Ponikowskiego było czynem nie tylko niekonstytucyjnym, ale i bezcelowym i nieprzemyślanym. Tego zdania jest zresztą cała niemal prasa polska. By wytłumaczyć to, czego zrozumieć nie można, cytuje jakaś „osoba z otoczenia belwederskiego" całą litanię zarzutów, skierowanych przeciw min. Skirmuntowi. Wszystkiemu winien Skirmunt, [illegible] nawet, że koalicya nie uznała [illegible] granic wschodnich, jak i temu, że przez wyjazd do Londynu popsuł stosunki Polski z Francyą. Były brygadyer Legionów z r. 1914 broni przymierza francuskiego przeciw Skirmuntowi, b. członkowi Komitetu Polskiego w Paryżu... Zaiste polityka czasem wzoruje się na artykułach „Szczutka" i nawet im robi konkurencyę.

Sądzimy, że powodem przesilenia jest subjektywny stan Nacz. Państwa. Piłsudski czuje się nieswojo w roli rezydenta belwederskiego tempore pacis. W Rzeczypospolitej siłą faktu rola aktywna w polityce państwowej przypada ministrom a nie Naczelnikowi Państwa. Mieszkanie zaś w Belwederze jest pewnego rodzaju emeryturą dla polityka. Z tem trudno się pogodzić staremu spiskowcowi i bojowcowi. Staje się malkontentem. Mówi o ministrach, że „chodzą w szlafrokach i pantoflach". Pokojowa, żmudna, powszednia praca rządowa nie interesuje go, zresztą nie zna się na niej, nie jest ani ekonomistą, ani prawnikiem. Wojsko miało dla niego urok tylko jako narzędzie wojny, a nie ma go jako zawód. Piłsudski się nudzi w Belwederze i nudzi w czasach pokoju. Stąd fochy, niespodziewane ataki na ministrów i nieobliczalne czyny, niemieszczące się w ramach jego kompetencyi.

Przesilenie obecne jest tylko wynikiem tego zasadniczego „rewolucyonizmu", jaki tkwi w naturze Piłsudskiego. I niebezpieczeństwo, jakie z tego stanu rzeczy płynie, jest dla państwa dużo większe, niż się na pozór wydaje.

W książce swej „Prawa Państwa Polskiego" pisze prof. Wł. L. Jaworski o kompetencyi prezydenta Republiki w Polsce w kwestyi dymisyonowania ministrów:

„Prezydent, który popadł w konflikt z rządem, nie może go zwolnić, bo nie znajdzie się nikt ktoby rząd, nie mający większości Sejmu, mógł utworzyć. Prezydent Rzeczypospolitej nominuje wprawdzie ministrów, ale tych, których chce większość sejmowa. Nie może ich zwolnić, jeżeli mają za sobą większość, choćby robili politykę sprzeczną z jego przekonaniem. Nie może apelować do narodu, bo mu nie wolno Izby rozwiązać (chyba żeby się znalazła wymagana po temu większość w senacie). Może tylko uledz większości Sejmu lub ustąpić".

Położenie na G. Śląsku wciąż poważne.

Katowice. (A. W.) Położenie na G. Śląsku jest bardzo trudne. Gwałty niemieckie nie tylko że nie ustały, ale się wzmogły. **Stan oblężenia działa uśmierzająco, lecz jedynie w miastach. Po wsiach natomiast ludność polska jest oddana w zupełności na pastwę band orgeszowców.**

Agitacya separatystów utrudnia w wysokim stopniu jakiekolwiek porozumienie. Wśród zorganizowanych robotników niemieckich ujawnia się tendencya wyrugowania robotników polskich z fabryk niemieckich. Przeprowadzają w tym celu rewizyę ksiąg związków zawodowych.

Energiczna interwencya ze strony komisyi międzysojuszniczej jest niezbędną... Stan oblężenia rozszerzony został na szereg dalszych gmin.

Katowice. (A. W.) Prasa niemiecka, wbrew umowie z prasą polską, stara się w dalszym ciągu zwalić winę rozruchów na Górnym Śląsku na Polaków i głosi, jakoby rozruchy niemieckie były akcyą odwetową.

O obsadzenie polskiego terytoryum.

Paryż. (A. W.) Poincare, który powrócił z Verdun i z Metzu, przyjął na posłuchaniu posła hr. Zamojskiego, który przedstawił premierowi francuskiemu obecne położenie na G. Śląsku. **Zamojski nalegał na szybkie oddanie władzom polskim przyznanych Polsce obszarów G. Śląska.**

Paryż. (A. W.) Rada ambasadorów oświadczyła posłowi Zamojskiemu, że na dzisiaj wieczór zwołanem będzie posiedzenie, na którem zapadnie decyzya w sprawie obsadzenia przez władze polskie obszarów na G. Śląsku przyznanych Polsce.

Paryż. P. A. T. Konferencya ambasadorów ustaliła ostateczne instrukcye, jakie prześle komisyi międzysojuszniczej na Górnym Śląsku w związku z ewakuacyą terenów plebiscytowych po przekazaniu administracyi nowym władzom.

EKSPOZYTURY EMIGRACYJNE.

Katowice. P. A. T. Wydział pracy i opieki społecznej Naczelnej Rady Ludowej zorganizował w różnych [illegible] polskiej części G. Śląska t. zw. „Ekspozytury emigracyjne", które będą miały za zadanie opiekowanie się uchodźcami polskimi i wygnańcami z niemieckiej części Górnego Śląska.

Objęcie kolei na G. Śląsku.

Odezwa delegata Dobrzyckiego.

Katowice. P. A. T. Organizujący kolejnictwo polskie na G. Śląsku **delegat min. kolei p. Dobrzycki wydał odezwę do kolejarzy polskich,** wskazującą na doniosłe zadanie, jakie ich czeka, aby utrzymać koleje górnośląskie w dotychczasowej sprawności.

W odezwie tej delegat oznajmia o powołaniu na czas przejściowy kolejarzy z innych dzielnic, oraz o **zatrzymaniu na parę miesięcy wytrawniejszych urzędników niemieckich w charakterze instruktorów.** Urzędnicy ci jednak nie będą pełnili na przestrzeni służby wykonawczej, która w całości ma spoczywać w rękach polskich, lecz jedynie mają jako fachowcy dopomódz do jak najszybszego włożenia powołanych na nowe stanowiska sił polskich.

Konwent seniorów żąda wyjaśnień od Nacz. Państwa.

Dziś, we środę, o godz. 11 rano zebrał się konwent seniorów dla załatwienia przesilenia rządowego, wywołanego niespodziewanym krokiem Naczelnika Państwa.

Na wstępie marsz. Trąmpczyński zwrócił się do zebranych z prośbą, by dążyli do jak najszybszego zlikwidowania kryzysu, gdyż przewlekłe przesilenia złe czynią wrażenie zagranicą. Zdając sprawę ze swej rozmowy z Nacz. Państwa zaznaczył Marszałek, że **Nacz. Państwa nie podał rzeczowych powodów udzielenia rządowi dymisyi, a tylko ogólnikowo mówił o małym autorytecie rządu.**

W dyskusyi p. Głąbiński (Z. L. N.) domagał się podania faktycznych przyczyn dymisyi i wezwania prez. Ponikowskiego, by je wyjaśnił. W tym samym duchu przemawiał p. Woźnicki (Wyzwolenie) i w dłuższej swojej mowie prez. Federowicz (K. P. K.)

P. Suligowski (Klub Dubanowicza) mówił: Krążą pogłoski, że spór powstał na tle **żądania przez Piłsudskiego nowych 40 miliardów marek na wojsko,** których minister skarbu dać nie chciał i nie mógł. Pogłoski te mogą być nieścisłe, ale mają pewne uzasadnienie. **Sejm winien żądać wyjaśnień tak od Nacz. Państwa, jak i od p. Ponikowskiego.**

P. Chądzyński (N. P. R.) również jest za wyjaśnieniem przyczyn dymisyi, ale bez konfrontacyi Nacz. Państwa i premiera.

Bluszcze belwederskie.

P. Daszyński (P. P. S.) uważa sposób udzielenia dymisyi za zupełnie prawidłowy (!). Wszystko jest w porządku i trzeba przystąpić do utworzenia nowego rządu. Niema po co (!) męczyć p. Ponikowskiego pytaniami o przyczyny dymisyi.

(Ten zdumiewający serwilizm socyalisty jest rozczulający. Konstytucya mówi, że rząd jest odpowiedzialnym przed Sejmem i tylko na żądanie Sejmu ustępuje, ale p. Daszyński oddaje Naczelnikowi Państwa, jak długo ten Naczelnik jest jego b. towarzyszem partyjnym, niezależną od Sejmu władzę zwalniania ministrów. Bluszczowa natura P. P. S. musi zawsze owijać się koło tronu lub jego surogatu. Red.)

W tymsamym duchu, co p. Daszyński, oświadczył się p. Rataj imieniem P. S. L., tylko trochę ostrożniej.

W tem miejscu p. Marszałek zauważył, że Nacz. Państwa na jego zapytanie, jak sobie wyobraża wyjście z przesilenia, uznał się w tej sprawie za niekompetentnego, bo rzecz należy do Sejmu.

Belwederyanie osamotnieni.

P. Czerniewski (Ch. D.) zbija poglądy Daszyńskiego i Rataja i oświadcza, że przebieg przesilenia jest niezgodny z przepisami prawa. Może się teraz okazać, że za to, z powodu czego Piłsudski nie ma do rządu zaufania, Sejm może mieć do rządu zupełne zaufanie. Według pp. Daszyńskiego i Rataja miałby Sejm przy tworzeniu nowego rządu jedynie znaczenie ciała doradczego, a decydowałby Nacz. Państwa.

P. Maryan Seyda (Z. L. N.): Interpretacya Rataja i Daszyńskiego pozbawia Sejm najważniejszego prawa i wówczas Sejm przy udzielaniu dymisyi byłby zbytecznym a przy tworzeniu nowego rządu udział jego byłby minimalny.

Pięć stronnictw (Zw. Lud. Nar., Ch. D., Mieszczanie, Praca Konst. i Klub Dubanowicza) zgłosiło wniosek żądający, by Marszałek najpierw uzyskał wyjaśnienie w sprawie dymisyi od p. Ponikowskiego a potem od Nacz. Państwa.

Także p. Stapiński oświadczył, że dymisya rządu może nastąpić tylko w razie nieporozumienia z Sejmem.

Pp. Wojdaliński (Skulszczyk) i Wróblewski (Mieszcz.) przyłączyli się do opinii mowców prawicy, tak że ludowcy i P. P. S. zostali zupełnie odosobnieni w swem uznawaniu kroku Piłsudskiego za prawidłowy. Ostatecznie więc konwent wyraził opinię, aby marszałek Sejmu zwrócił się do Naczelnika Państwa z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie dymisyi gabinetu w formie, jaką Naczelnik Państwa uzna [illegible] o równoczesne wyrażenie poglądu na sytuacyę polityczną, która stała się powodem przesilenia. Nadto na wniosek większości, a wbrew P. P. S. i P. S. L. uchwalono, by p. Marszałek zwrócił się po wyjaśnienia dymisyi do p. Ponikowskiego.

Konwent skończył się o godz. 3 popoł. Dziś o 5-tej był Marszałek u p. Ponikowskiego i w Belwederze i rezultat jest ten, że **jutro o godz. 11 i pół na konwencie seniorów zjawi się Naczelnik Państwa.**

Chwali ale oddala.

Warszawa. (A. W.) Jak donosi „Kuryer Poranny", Naczelnik Państwa w swem przemówieniu do ustępującego rządu, zwrócił się do premiera Ponikowskiego o stwierdzenie, że powodem złożenia tek nie był ton mowy Naczelnika Państwa, wygłoszonej na poprzedniem posiedzeniu Rady ministrów. Po udzieleniu przez premiera odpowiedniego zapewnienia, Naczelnik Państwa miał zaznaczyć, że nie może być również mowy o jakiejkolwiek urazie natury personalnej. Według zapewnień Naczelnika Państwa, wyrządzono mu już przykrość, żądając dymisyi w tak mało odpowiedniej chwili, ale uczyniono mu równocześnie przyjemność, dokumentując w ten sposób, że gabinet dla rządzenia państwem nie może się obyć bez zaufania Naczelnika Państwa. **Gabinet obecnie wykazał najwyższą ze wszystkich lojalność w stosunku do Naczelnika Państwa.**

„Bardzo lekkomyślnie".

Warszawa. (Tel. wł.) „Kuryer Warszawski", tak zazwyczaj wstrzemięźliwy w krytyce, pisze w artykule B. Koskowskiego, zatytułowanym „Bardzo lekkomyślnie":

„Opinia publiczna uzna politykę Naczelnika Państwa za wysoce lekkomyślną. Gdyby się taka praktyka (formowanie rządu) ustaliła, to mielibyśmy perspektywę dwóch rodzajów przesileń: z inicyatywy parlamentu i z inicyatywy Naczelnika Państwa. Wynikiem tego stanu rzeczy byłby niewątpliwie konflikt Naczelnika Państwa z przedstawicielstwem narodowem. Czy się do takich stosunków południowo-amerykańskich w Polsce dąży?".

CO NACZELNIK PAŃSTWA KRYTYKOWAŁ?

Oczywiście belwederskie: „Kuryer Polski" i „Kuryer Poranny" usprawiedliwiają niekonstytucyjny czyn Naczelnika Państwa, a bardzo znamienne wyjaśnienia ogłasza w „Kuryerze" pewna osobistość z otoczenia belwederskiego. Oto treść jej wywodów:

Naczelnik Państwa od czasów Lidy i Brasławia nie zajmował się polityką. Dopiero od czasu Genui do niej powrócił. Zapytał rząd, jakie jest międzynarodowe położenie Polski. Wbrew optymizmowi Skirmunta gabinet przyznał, że jest ono ciężkie. Naczelnik Państwa potwierdził tę opinię i skrytykował politykę rządu. Nie miał zamiaru wywoływać kryzysu, ale tylko zdopingować rząd do energiczniejszych czynów. Zarzucił, że ani jedna ważniejsza sprawa nie może być przez rząd załatwiona w 24 godzinach, że rząd zeszedł do roli komisyi sejmowej, że klei sztuczną większość w Sejmie dla każdej sprawy. Niech rząd bierze odpowiedzialność za dokonane sprawy, a jeśli Sejm ich nie zaaprobuje, to może ustąpić.

Niebezpieczeństwa wojny — mówił dalej p. Piłsudski — obecnie nie ma. Do wojny nikt nie prze, chyba waryat. Ale co się u nas dzieje? Albo wpada się w optymizm Skirmunta, albo też wpada się w panikę wojenną na podstawie alarmów bolszewickich. Traktat w Rapallo odsłonił nowe fakty. Obcęgi zostały zmontowane. W sprawie granic wschodnich nie uzyskaliśmy poparcia dyplomacyi. W razie wojny Polska nie znalazłaby pomocy z zagranicy. Stosunki nasze z Francyą są popsute (!). Sprawiły to: protokół ryski (podpisany przez piłsudczyka p. Jodkę — Red.) i podróż Skirmunta do Londynu (?).

Gdy po tej krytyce gabinet postawił kwestyę zaufania, to Naczelnik Państwa nie mógł tego zaufania mu udzielić.

KOMENTARZE ZAGRANICY.

Warszawa. (A. W.) „Kuryer Polski" wyraża obawę, aby obecne przesilenie nie zostało źle zrozumiane przez zagranicę, jako zmiana kierunku pacyfikacyjnego.

Czwartkowe posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu załatwioną będzie tylko ratyfikacya dodatkowej umowy z Niemcami o G. Śląsk.

Rokowania polsko-austryack. rozpoczęte

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Wczoraj o godz. 17-tej przyjechała z Wiednia delegacya austryacka, celem zawarcia umowy handlowej polsko-austryackiej. Na dworcu obecny był poseł austryacki p. Post, oraz przedstawiciele Ministerstwa spraw zagranicznych i Ministerstwa przemysłu i handlu.

Dzisiaj o godz. 11-tej odbędzie się posiedzenie wstępne, na którem będzie przewodniczył wiceminister Strassburger. Przewodniczącym delegacyi austryackiej jest poseł Post.

UKŁAD HANDLOWY POLSKI ZE SZWAJCARYĄ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Wczoraj upełnomocniony minister szwajcarski p. Pfyffer odbył konferencyę z wiceministrem handlu i przemysłu p. Strassburgerem, której przedmiotem była kwestya ostatecznej redakcyi układu handlowego między Polską a Szwajcaryą.

DZIENNIKARZE WŁOSCY W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj po poł. przybyła tu wycieczka dziennikarzy włoskich, powitana na dworcu przez charge d'affaire włoskiego, p. Roncalli di Montorio, prezesa Syndykatu dziennikarzy warszawskich Dąbskiego, oraz przedstawicieli Ministerstwa spraw zagranicznych: Targowskiego, Koźmińskiego, Wegnerowicza, Żelisławskiego, tudzież kolonię włoską.

Rozdwojenie w komisyi reparacyjnej.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) Komisya reparacyjna odłożyła swą decyzyę do dzisiaj, co jest jasnym dowodem, że w jej łonie nie panuje jednomyślność. Anglia, Ameryka i Włochy pragną tak obniżyć reparacyę, by Niemcy dobrowolnie spłaciły zobowiązania. Belgia, która nie jest zwolenniczką daleko idącego opustu, ma specyalny interes w uregulowaniu sprawy, gdyż w ten sposób byłyby spłacone jej pretensye. Komisya reparacyjna i komitet bankierów muszą unikać dorywczego rozwiązania sprawy. Komitet bankierów zbada dziś po południu opinię komisyi reparacyjnej, by stwierdzić z punktu widzenia czysto technicznego, co należy uczynić, by zapłata niemieckich odszkodowań nastąpiła wedle jednej z norm kredytowych.

„Echo de Paris" wyraża przy tej sposobności ubolewanie że Ameryka nie zgadzając się na opust własnych żądań, wobec Francyi domaga się w komitecie bankierów znacznych ustępstw na rzecz Niemiec i w ten sposób uprawia podwójną politykę gospodarczą, która nie da się ze sobą pogodzić.

Bordeaux. P. A. T. Paryskie wydanie „New York Heralda" donosi, że Poincare przyjął wczoraj przewodniczącego komisyi odszkodowań Duboisa, któremu oświadczył, że jest stanowczo przeciwnym wszelkiej redukcyi długów wojennych.

Pożyczka niemiecka zagrożona.

Paryż. P. A. T. Według dzienników, posiedzenie komisyi odszkodowań, które miało obradować nad sprawą pożyczki, zostało odroczone na czas nieokreślony. Nowej tej przerwie w rokowaniach przypisują powszechnie znaczenie bardzo doniosłe. Koła urzędowe francuskie uważają sprawę za skończoną, a członkowie komisyi dalsze obrady za zbyteczne. Bawiący obecnie w Londynie Morgan miał się wyrazić, że powrót jego do Paryża byłby teraz bezcelowy.

Po zamachu na Scheidemanna.

Berlin. P. A. T. (W. B. K.) Wedle doniesienia „Vorwaerts", na znak protestu przeciw zamachowi na Scheidemanna, wszystkie organizacye robotnicze przemysłowe w Kasel zastanowiły pracę w środę na jedną godzinę, podczas zapowiedziano wielką manifestacyę, podczas której ma przemawiać Scheidemann.

Prasa berlińska zamach jednomyślnie potępia.

Walki w Irlandyi nie ustają.

Belfast. P. A. T. (W. B. K.) [illegible] ku na szpital i sąsiednie więzienie w Crounlin Road. Wojska rządowe zostały wzmocnione o 20 angielskich batalionów z artyleryą, ściągniętych do Belfastu.

Opozycya angielska przeciw traktatowi wzmogła się znowu. Domagają się od rządu irlandzkiego stanowczego uregulowania sprawy i zaprowadzenia ładu.

Collins i de Valera mieli porozumieć się już co do sposobu przeprowadzenia wyborów do konstytuanty wolnego państwa irlandzkiego. Partya realnej pracy ma zapewnioną większość. Liczą się ogółem z porażką radykałów.

Walka o ordynacyę.

I. We czwartek rozpoczyna się w Sejmie walna kampania o ordynacyę wyborczą. Za kulisami toczą się poufne pertraktacye pomiędzy partyami o doprowadzenie do kompromisu. Pertraktacye te, podobnie jak i całe głosowanie, posiadają pierwszorzędne znaczenie, należy się zatem szczegółowiej przypatrzyć istocie sporu.

Wybory do Sejmu dokonywują się w drodze głosowania: równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego, proporcyonalnego i bez różnicy płci, a więc sześciorakiego. Głosuje się na listy. Kandydatury są zgłaszane za zgodą kandydata na 30 dni przed wyborami. Muszą być one poparte przez 150 wyborców danego okręgu. Lista okręgowa kandydatów nie może przewyższać dwukrotnej liczby posłów, przypadającej na ten okręg.

Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane pisemnie komisarzowi wyborczemu nie później niż 40-go dnia przed dniem wyborów. Zgłoszenia winny być podpisane przez 5 posłów, względnie senatorów lub conajmniej 1000 wyborców z dwu okręgów po 500 z każdego. Liczba kandydatów nie może przekraczać 200 (socyaliści domagają się 400).

Jakże odbywa się samo głosowanie?

Już poprzedniego dnia i na cały dzień wyborów sprzedaż trunków jest zakazana. Podczas głosowania, w budynku, w promieniu 100 metrów wszelka agitacya jest zakazana. Głosuje się białemi kartkami, na których można wypisać, czy wydrukować nr. listy; karty owe wkłada się do kopert ostemplowanych, których dostarcza przewodniczący okręgowej komisyi wyborczej, a którą wyborca otrzymuje w lokalu wyborczym. Głosowanie trwa przez 12 godzin, od 9-tej rano do 9-tej wieczorem, a po jego zakończeniu natychmiast się przystępuje do obliczania głosów.

Tedy przewodniczący otwiera urnę wyborczą i oblicza nasamprzód ilość kopert a równocześnie ustala się liczbę osób, które brały udział w głosowaniu, poczem dopiero następuje obliczanie głosów oddanych na poszczególne listy. Po obliczeniu akta wszelkie odsyła się do komisyi okręgowej. Ta musi się zebrać najpóźniej trzeciego dnia po głosowaniu. Po nadejściu wyników głosowania z całego okręgu komisya ustala liczbę: uprawnionych do głosowania, głosujących, głosów nieważnych, głosów ważnych i głosów ważnych oddanych na każdą ważnie zgłoszoną listę kandydatów. Po ustaleniu wyników głosowania komisya ustala dzielnik wyborczy: dzieli przeto sumę głosów ważnie oddanych przez liczbę mandatów danego okręgu, a otrzymana w ten sposób liczba bez ułamka jest dzielnikiem wyborczym. Teraz dzieli się liczbę głosów przez dzielnik wyborczy, a ile razy mieści się w liczbie głosów dzielnik wyborczy, tyle przyznaje się każdej liście mandatów. Głosy zaś, które nie wystarczyły do przyznania mandatu, stanowią nieużytki i przyłącza się je do odpowiedniej listy państwowej. Tak samo komisye okręgowe przekazują państwowej komisyi do obsadzenia te mandaty, które pozostały nieobsadzone. Na wystawieniu listów wierzytelnych nowoobranym posłom i odesłaniu aktu wyborczego do generalnego komisaryatu wyborczego kończy się rola komisyi okręgowych.

Jakiż jest proceder z listami państwowemi? O tem w następnym artykule.

H. Wierz.

Sejm nauczycielski w Łodzi.

(Doroczne obrady T. N. S. Śr. i W.)

II. Pierwszy dzień obrad zjazdu T. N. S. W. w Łodzi — jak donosiliśmy — rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Bilski. Podniosłe kazanie wygłosił nowy biskup łódzki ks. Tymieniecki o potrzebie szerzenia zdrowej oświaty w narodzie. Następnie uczestnicy zjazdu udali się do Rady miejskiej na obrady.

Po otwarciu zjazdu przez prezesa Tow. prof. P. Sosnowskiego nastąpiły uroczyste powitania i życzenia. Przemawiali: prezes Koła łódzkiego T. N. S. W. prof. Koszyk, prez. Łodzi Rżewski, pos. Sołtyk, przedstawiciel Min. W. R. i O. P. Dr Zagórowski, kurator szkolny Dr Jarosz, prof. Raciborski w imieniu województwa łódzkiego, dalej pp. Cynarski, ks. prałat Bilski, Dr Kopciński, inż. Holzgreber, p. Wasilewski, p. Gacki i inni w imieniu różnych instytucyi.

Następnie odczytano telegramy z życzeniami od prezyd. Ponikowskiego, podsekretarza stanu Łopuszańskiego i kuratora pomorskiego, wysłano zaś do p. Naczelnika Państwa depeszę z wyrazami hołdu; nadto do p. marsz. Trąmpczyńskiego i prem. Ponikowskiego z prośbą „o bardzo szczerą opiekę" dla szkoły polskiej.

Do prezydyum zjazdu powołani zostali między innymi: P. Sosnowski (Warszawa), Dr Fr. Oziembły i dyr. Zagajewski (Lwów), Dr Jakóbiec (Kraków). Sekretarzowali prof. St. Kuczyński (Lwów), prof. Wł. Koch (Kraków) i Ferd. Śliwiński (Łódź).

Referat na temat: „Polskie ustawodawstwo szkolne za czasów Polski niepodległej" wygłosił prof. St. Tync z Torunia. Prelegent zaznaczył, że Komisya Edukacyi Narodowej nie była tylko prostym wynikiem konieczności zapełnienia próżni powstałej wskutek zniesienia zakonu Jezuitów. Była ona jednem z dążeń do nadania wychowaniu charakteru narodowego, obywatelskiego. Komisya Edukacyjna stworzona ustawą z r. 1773 zakrzątnęła się ochoczo około reformatorskiej pracy: dowodem tego są rozliczne rozporządzenia, uniwersały i „przepisy". One były podstawą późniejszych Ustaw Kom. Eduk. Praca nad ich skrystalizowaniem trwała bardzo długo, bo aż 4 lata (od r. 1779—1783). Brali w niej udział wszyscy współpracownicy Komisyi Eduk., od jej prezesa do najskromniejszego nauczyciela. Ustawy te, to dzieło wykończone do ostatniego szczegółu, stąd pochodzi ich nawet przesadna drobiazgowość. Ważniejszym od szczegółów jest duch, który z nich wieje; to pragnienie, żeby szkoły przetworzyły dusze polskie, przeorały je pługiem nauki i edukacyi, żeby z młodzieńca uczyniły ideał, wzór człowieka, obywatela. Tej błogosławionej pracy miał dokonać nauczyciel, o którym ustawy te mówią na każdym kroku, a któremu zaręczają za to „wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności".

Jak się zaś przedstawia obecne polskie ustawodawstwo szkolne w Polsce odrodzonej przedstawił to prof. Dr Em. Łoziński (z Warszawy).

Referent stwierdza ubóstwo ustawodawstwa szkolnego pod względem ilościowym. Podstawą ustawodawstwa szkolnego są t. zw. artykuły szkolne w konstytucyi z 17 marca 1921 r. Prelegent przechodzi kolejno te artykuły i wykazuje zawartą w nich tolerancyę wobec mniejszości narodowych w państwie, wykraczającą znacznie poza granice narzuconego nam traktatu o mniejszościach narodowych. Na podstawach w konstytucyi zawartych nie oparło się dalsze ustawodawstwo szkolne, w którem są olbrzymie braki. Dotąd tylko szkolnictwo akademickie ujęto w ramy ustawy. Brak jest ustawodawstwa o szkole powszechnej, o szkole średniej i zawodowej, o wychowaniu przed i poza szkolnem. Ustrój władz szkolnych wreszcie opiera się na ustawie tymczasowej i wielce niedotatecznej. Jeżeli mimo to szkolnictwo funkcyonuje, jeśli należy nawet do najsprawniejszych działów naszej administracyi państwowej, to zasługa społeczeństwa samego, które nie szczędzi zabiegów, by szkolnictwo stało na godnym nowożytnego państwa poziomie.

Dwa inne referaty: prof. J. Bojasińskiego z Warszawy na temat „ustawodawstwa szkolnego za czasów niewoli" i nadesłany referat p. Z. Sokolnickiej z Poznania na temat „Linie wytyczne na przyszłość ustawodawstwa szkolnego" nie wywołały żywszego zainteresowania. Szkoda, że Zarząd do referatów nie dołączył tez, któreby przedyskutować należało; stąd i z braku czasu nie zdołano przeprowadzić dyskusyi, której sukcesem możeby byłoby zwrócenie uwagi na poprawienie niejednego niewłaściwego kroku w ustawodawstwie szkolnictwa polskiego.

Referaty te zajęły znaczną część obrad dnia pierwszego.

W. K.

Sprawy społeczne.

Zjazd XX. Patronów w okręgu chrzanowskim.

W środę, dn. 7 b. m. odbył się w „Domu katolickim" w Trzebini zjazd księży Patronów katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej w okręgu chrzanowskim. W zjeździe wzięli liczny udział księża z ks. dziekanem prał. Skoczyńskim z Jaworzna na czele. Obrady Zjazdu prowadził prezes koła okręgowego kapłanów ks. prob. Bachorz z Rudawy. Pierwszy referat na temat „Spostrzeżenia poczynione przy wizytacyi Stowarzyszeń w okręgu" wypowiedział ks. sekretarz gen. Śliwa. W okręgu istnieje 12 Stowarzyszeń, a 3 nowe się zawiązują, razem 15. Referent przedstawił braki w pracy i dorzucił szereg uwag co do prowadzenia Stowarzyszeń. W dyskusyi przemawiali: ks. dziekan Skoczyński, ks. Jurka z Trzebini, ks. Konieczny z Krzeszowic, ks. Mroczek z Ciężkowic. Drugi referat: „O czem przedewszystkiem musimy pamiętać w pracy nad młodzieżą" wygłosił również ks. Śliwa, poczem uchwalono rezolucyę w sprawie wychowania w duchu religijnym młodzieży.

Ks. Kasprzyk podał w następnym referacie „program działalności na przyszłość w okręgu". Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono rezolucye w sprawie Sekretaryatu okręgowego, w sprawie urządzenia w lipcu kursu dla zarządów Stowarzyszeń w Trzebini i w sprawie ogólnego zjazdu młodzieży z całego okręgu na wrzesień. Czwarty referat na temat: „Plan akcyi celem pozyskania poparcia i pomocy inteligencyi w okręgu" wygłosił ks. prob. Bachorz. W dyskusyi nad referatem zabierali głos: ks. Skoczyński, ks. Mroczek, ks. Kasprzyk, ks. Śliwa, poczem uchwalono urządzać najmniej raz w roku wiece rodzicielskie w parafii w sprawie opieki nad młodzieżą pozaszkolną i w sprawie zwołania zjazdu inteligencyi z powiatu celem omówienia współdziałania w pracy nad młodzieżą.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady zjazdu.

Zjazdy świąteczne.

Zjazd asystentów w Krakowie.

W dniach 4 i 5 b. m. odbył się w Krakowie III. zjazd Związku Towarzystw asystentów wyższych uczelni Rzplitej Polskiej. Przybyło 18 delegatów ze Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna. Zjazd tegoroczny, podobnie jak poprzednie, miał za cel podniesienie moralne i materyalne korporacyi asystentów, uważanej jako niezbędny czynnik życia naukowego i akademickiego. Z uchwał zjazdu zasługują na szczególną uwagę następujące: 1. Zostało ponowione żądanie podniesienia adjunktów do 6-tej klasy płac, asystentów dyplomowanych (t. zw. starszych) do 7-mej klasy i asystentów niedyplomowanych (t. zw. młodszych) do 8-mej klasy. Przytem zjazd wypowiedział się stanowczo przeciwko § 8 ustawy z dnia 31 marca b. r., podług którego wynagrodzenie asystentów niedyplomowanych ma być ustalane dowolnie przez ministra oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu, co się równa w praktyce pozbawieniu asystentów niedyplomowanych wszelkich środków do życia. 2. Postanowiono domagać się przyznania dodatku naukowego wszystkim dyplomowanym asystentom. Zjazd nadał wreszcie prezydyum Związku prawo ogłoszenia w ostatecznym razie strajku asystentów, o ile prezydyum uzna to za celowe.

Ze zjazdu śpiewackiego w Warszawie.

Zaszczyt, jaki spotkał „Echo" krakowskie w Warszawie, przedstawi się jeszcze bardziej imponująco, gdy się zważy, nad ilu współzawodnikami wzięło ono górę. Popisywało się 19 chórów z całej Polski. Przy stoliku sędziów konkursu zasiedli pp.: M. Biernacki, St. Bursa, Al. Dworzaczek, ks. Gruberski, T. Joteyko, F. Konopasek, ks. Lewandowski, E. Młynarski, St. Niewiadomski, Różański, Sielski i D. Toth.

Oprócz właściwych zawodów licznie zebrani śpiewacy i muzycy urządzili podczas dni zjazdu swego szereg produkcyi, między innemi koncert połączonych chórów osobno żeńskich, osobno męskich, a część programu wykonały chóry mieszane.

Trwałym sukcesem zjazdu jest także zainicyowanie ogólno-polskiego Związku śpiewaczego. Uchwalono upoważnić powstający w Warszawie mazowiecki Związek kół śpiewaczych do zwołania delegatów wszystkich poszczególnych związków i poddania pod obrady oraz zadecydowania sprawy utworzenia tego wszechpolskiego Związku.

Zjazd psychiatrów polskich w Wilnie.

Dnia 4 b. m. nastąpiło otwarcie zjazdu psychiatrów polskich w Wilnie. Na otwarciu byli m. in. obecni: minister zdrowia Chodźko, delegat rządu p. Roman, prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu, wybitni przedstawiciele rozmaitych władz i instytucyi społecznych. Posiedzenie otwarł krótkiem przemówieniem prof. Władyczko. Następnie zabierali głos: minister Chodźko, delegat Roman, prof. Januśkowicz, dziekan wydziału lekarskiego prof. Baczewski, kurator Gąsiorowski, wiceprezyd. miasta Łokuciejewski, Dr Piotrowski, Dr Dembowski i Dr Głobus. Następnie odczytano depesze oraz przystąpiono do wyboru prezydyum. Na prezesa honorowego wybrany został min. Chodźko, na przewodniczącego docent uniwersytetu warszaw. Dr Radziwiłowicz. Po wyborze prezydyum zostały wygłoszone odczyty w ustalonym programie.

Nie może się doczekać!

W miarę dogasania sezonu teatralnego rośnie zdenerwowanie p. Maryana Dąbrowskiego, odwiecznego kandydata na posadę dyrektora Teatru J. Słowackiego. Megalomania tego człowieka, tylekroć napiętnowanego przez opinię publiczną Warszawy i Krakowa, jako szerzyciela pornografii i rozsadnika demoralizacyi przez jego domek przy ul. Krupniczej, wyładowuje się na szpaltach jego dziennika w gorączkowych artykułach na temat niedoborów spowodowanych przez umiastowienie Teatru J. Słowackiego.

Niedobór — jest faktem niewątpliwym. Ale jeśli sanacya tych stosunków ma być także faktem niewątpliwym, to jedynem wyjściem z tych stosunków jest spełnienie gorącego postulatu całej, zdrowej opinii Krakowa.

W myśl tej opinii domagamy się zamknięcia obskurnej budy przy ul. Krupniczej noszącej szumne miano teatru. Chcemy, aby gmina miasta Krakowa, którą zmuszono do udzielenia koncesyi na domek wesoły dla p. M. Dąbrowskiego jeszcze za czasów ś. p. Karola Habsburga, położyła kres tej propagandzie zgnilizny i brzydoty. Jeśli tego nie uczyni, musi przyjąć pełną odpowiedzialność za niedobory Teatru J. Słowackiego. W Krakowie niema miejsca na cztery teatry. To jest najgłębsza i jedyna w tej sprawie prawda. Konkurencya tak wielu teatrów w niedużem stosunkowo mieście musi się odbić z konieczności na tym teatrze, który nie chce schlebiać tłumom i łaskotać ich pornografią. To przecie jasne!

A jeżeli radcy miejscy nie mają dość sił i odwagi, by przeprowadzić tę sanacyę, to powinien to uczynić rząd, kładąc tamę orgii rozpasania szerzonej przez scenkę p. Dąbrowskiego.

Sprawa domku wesołego, osławionego już w całej Polsce, dojrzała dziś zupełnie do jego zamknięcia. Spodziewamy się, że p. Gałecki, który naocznie się o wartości Bagateli przekonał, uczestnicząc w premierach tej scenki, postawi w tym wypadku wyżej głos opinii publicznej, niż przyjaźń z p. Maryanem Dąbrowskim, który wszystko uczynił, aby doczekać się zamknięcia swego niefortunnego przedsiębiorstwa.

KRONIKA.

„SZEROKI GEST" PIASTOWCÓW.

Organ P. S. L. w Poznaniu „Włościanin" donosi, że na zjeździe tego stronnictwa w Poznaniu, szumnie zwanym przez ludowców „kongresem", w którym miały uczestniczyć „kilkotysięczne rzesze ludności", zebrano aż... 16.751 marek na cegiełkę wawelską. Cyfra ta tak śmiesznie mała, wprost urąga frazesom o „olbrzymim udziale ludności" w zjeździe i o „zapale", jaki ją ożywiał.

WAKACYJNE OBOZY WOJSKOWE DLA MŁODZIEŻY.

Z inicyatywy Min. spraw wojsk., rozesłało Min. W. R. i O. P. okólnik do kuratorów okręgów szkolnych z zawiadomieniem dyrekcyi szkół średnich męskich, aby podały do wiadomości uczniów starszych klas w wieku ponad lat 16, o możności spędzenia wakacyi letnich w obozach szkolnych. Koszta utrzymania pokrywa Min. spraw wojsk. Celem tych obozów jest przysposobienie wojskowe młodzieży i wyszkolenie pomocników instruktorów. Obozy trwać będą 7 tygodni. Rozbite będą w Roztoce, w Skoczowie i w innych górskich okolicach, jak w Piwnicznej, w Żywcu, a przypuszczalnie w Tatrach. Program prac obozowych obejmie: wychowanie fizyczne, zabawy ruchowe i sportowe o charakterze wojskowym. Bliższych szczegółów udzielają dyrekcye wszystkich szkół męskich. Termin rozpoczęcia obozów wojskowych naznaczony jest na dzień 1 lipca.

ZNISZCZENIE PLANTACYI DIETLOWSKICH

Z dużym nakładem kosztów i pracy założone na dawnem łożysku Starej Wisły plantacye przedstawiają w roku bież. niesłychanie przykry widok zupełnego, jakby umyślnego zniszczenia. Wszystkie trawniki zostały skasowane, krzewy połamane, ławki usunięte, czy skradzione, wszędzie pełno wyboi po ścieżkach, gdzie można utopić się w błocie podczas deszczu...

Do takiego iście barbarzyńskiego zniszczenia części „płuc" Krakowa przyczyniła się niezawodnie ludność, zamieszkująca tamte strony miasta, a specyalnie ulicę Dietlowską. Jednakże istnieje jakaś komisya plantacyjna Rady miejskiej, opłacanym jest przez gminę jakiś ogrodnik miejski, a wreszcie istnieje jakaś władza bezpieczeństwa, której obowiązkiem jest czuwać nad całością mienia publicznego.

W jaki sposób czynniki powyższe mogły dopuścić do takiego gruntownego zniszczenia plantacyi przy ul. Dietlowskiej — to pytanie, na które czekamy odpowiedzi z ich strony.

Kraków, 8 czerwca.

PRZYJAZD OFICERÓW ŁOTEWSKICH DO KRAKOWA. W sobotę rano pociągiem warszawskim przybywa do Krakowa 10-ciu oficerów łotewskich w towarzystwie trzech oficerów polskich. Goście zwiedzą rano miasto i zakłady wojskowe, po południu zaś Wawel i Skałkę. Wieczorem o godz. 10 odjadą do Zakopanego, skąd drugiego dnia w nocy udadzą się do Drohobycza, a następnie do Lwowa.

ZARZĄDZENIA BUDOWLANE. Z powodu katastrofy zawalenia się domu we Lwowie, prezydyum m. Krakowa wydało zarządowi budownictwa miejskiego polecenie ponownego dokładnego zbadania wszystkich zniszczonych domów w Krakowie, a to celem stwierdzenia, czy od czasu ostatnich zarządzeń Magistratu stan budynków tych uległ takiemu pogorszeniu, które spowodowaćby mogło nieszczęśliwe wypadki. O wynikach rewizyi ma budownictwo miejskie przedłożyć do tygodnia sprawozdanie prezydyum miasta.

PRACE NAD NAPRAWĄ USZKODZONEGO RUROCIĄGU PAROWEGO w elektrowni miejskiej posuwają się szybko naprzód, tak, że jest nadzieja, iż w ciągu dnia dzisiejszego dopływ prądu do wszystkich dzielnic będzie wieczorem normalny. W dniu wczorajszym dostawa prądu była ograniczona, skutkiem czego niektóre dzielnice pozbawione były światła elektrycznego. Również kursowały tylko pojedyncze wozy tramwajowe i zjechały do remizy po godz. 8 wieczorem.

W SPRAWIE MIEJSC KĄPIELOWYCH W WIŚLE. Mimo, że sezon letni nastał już w całej pełni i widać tłumy używających kąpieli, Magistrat dotąd nie wytyczył miejsc dla kąpiących się. Ze względu na to, że głębia Wisły w poszczególnych miejscach z roku na rok się zmienia, skutkiem czego zachodzi niebezpieczeństwo dla kąpiących się, Magistrat winien wydać bezzwłocznie rozporządzenie co do wyznaczenia miejsc kąpielowych.

NOWY CENNIK NA MIĘSO I PIECZYWO. Wczoraj cechy rzeźników, masarzy i piekarzy zgłosiły do Magistratu nowe żądanie o podwyższenie cennika. W najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie komisyi cenników, która rozpatrzy pretensye cechów.

OGONKI TYTONIOWE. Po kilkudniowym braku wyrobów tytoniowych w trafikach krakowskich, rozpoczęła się wczoraj drobna sprzedaż papierosów, cygar i tytoniu. Przed trafikami, które otrzymały przydziały tytoniowe, utworzyły się momentalnie długie ogonki, w których spragnieni palacze cierpliwie wyczekiwali całemi godzinami na swą kolej. Czekających wpuszczano do środka partyami i przydzielano na osobę drobne ilości papierosów lub tytoniu.

O MIEJSCA SPRZEDAŻY ZNACZKÓW POCZTOWYCH. Od długiego już czasu handle i sklepy, w których można było nabywać znaczki pocztowe, zaprzestały zupełnie tej sprzedaży. W mieście tak rozległem jak Kraków, napróżno można błądzić ulicami w poszukiwaniu za miejscem sprzedaży znaczków pocztowych. Dostać je można prawie wyłącznie w głównym urzędzie pocztowym i filiach, naturalnie w godzinach urzędowych. W całym Rynku można nabyć znaczki pocztowe tylko w głównej trafice, do której, jak np. wczoraj z powodu ogonka tytoniowego, nie można się było dostać.

Możeby Dyrekcya poczt, w uwzględnieniu potrzeb mieszkańców, przywróciła sprzedaż znaczków pocztowych w handlach papieru i t. p., tak jak to było dawniej praktykowane.

WIECZÓR GÓRNOŚLĄSKI, z okazyi bliskiego przyłączenia G. Śląska do Polski, urządza Młodzież Wszechpolska w Krakowie w piątek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady powiatowej. Na program złożą się trzy odczyty: „Moralne znaczenie odzyskania ziem G. Śląska" (p. Kl. Hrabyk), „Gospodarcze znaczenie G. Śląska dla Polski" (p. W. Michejda) i „Polityczne znaczenie G. Śląska dla Polski" (p. I. Wiertelarz). Wstęp 100 mk. przy kasie.

ODCZYTY W „ROZWOJU". Z inicyatywy Dyr. Okręg. tegoż Tow. odbędą się dnia 9 b. m., t. j. w piątek, o godz. 7 wiecz. w sali Tow. rolniczego, plac Szczepański l. 7, dwa odczyty: 1. Wygłosi red. Krzywy na temat: „Dażenia polityczne żydów w chwili obecnej"; 2. prof. Rymar pod tytułem: „Żydzi a ordynacya wyborcza". Wstęp dla członków za okazaniem legitymacyi i dla gości przez nich wprowadzonych — wolny. — Dyrekcya okręgowa donosi, że godziny urzędowe w jej biurze zostały z dniem 1 b. m. ustalone od godz. 10 do 14.

PODCZAS KĄPIELI W WIŚLE w Dębnikach skradziono p. W. W. całą garderobę i bieliznę. Pozbawionym ubrania zajęli się towarzysze kąpieli.

STAN ATMOSFERY. Obszar wysokiego ciśnienia utrzymywał się nad morzem Północnem. W Polsce, leżącej na pograniczu ustępującej depresyi i zbliżającego się wyżu, przeważała pogoda zmienna z przelotnymi opadami.

Temperatury w godzinach popołudniowych wynosiły: +13 w Białymstoku, +16 w Warszawie, +19 w Poznaniu i Zakopanem, +22 w Krakowie.

Kraków 7h: Ciśnienie 758.7, temperatura +17.3, maximum +23.1, minimum +8.7, opad —, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Zachmurzenie zmienne, temperatura bez większych zmian, skłonność do burz, słabe wiatry północne.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA. Z Bochni donoszą nam: W dniu 14 z. m. odbyła się w Krzyżanowicach w pow. bocheńskim uroczystość z okazyi 40-letniej pracy nauczycielskiej p. Emila Dadeja, kierownika szkoły. Solenne nabożeństwo, w którem wzięła udział niemal cała parafia, okoliczne duchowieństwo, b. radca szkolny p. Lewak, liczne grono kolegów i koleżanek, oraz dziatwa szkolna, odprawił ks. Dr Stan. Wróbel. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór, złożony z byłych uczenic jubilata, szereg doborowych pieśni kościelnych pod kierownictwem p. Zygmunta Muszyńskiego, kierownika szkoły w Proszówkach. Od ołtarza przemówił miejscowy proboszcz, ks. Jędrzej Sulisz, który podniósł działalność Jubilata, oraz odczytał pismo ks. biskupa Leona Wałęgi z Tarnowa, w którem ks. Biskup podnosi z wielkiem uznaniem zasługi Jubilata, położone na polu szkolnictwa i udziela jemu i jego rodzinie swego pasterskiego błogosławieństwa.

Po nabożeństwie, w procesyonalnym pochodzie, odprowadzony został Jubilat, otoczony wieńcem, niesionym przez dziatwę szkolną, do pięknie przystrojonego budynku szkolnego, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości: pięknie wygłoszone deklamacye i śpiewy. Pracę wieloletnią i zalety Jubilata uwydatniły w całej pełni przymówienia: kol. Z. Muszyńskiego im. komitetu, dwojga dzieci szkolnych, wójta p. W. Salisa, jako reprezentanta gminy i byłego ucznia, kol. Stan. Polka, inspektora szkolnego p. A. Lewaka, ks. J. Sulisza, ks. A. Skibniewskiego, wik. z Mikluszowic, prof. św. Teologii ks. Dr Wróbla i wkońcu p. Stan. Kukulskiego, członka Rady szkolnej miejscowej.

Po odbytej uroczystości, Jubilat w podziękowaniu za okazaną mu życzliwość i uznanie, zaprosił na skromną ucztę wszystkich gości. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg toastów i odczytano wiele telegramów gratulacyjnych, a na uczczenie Jubilata złożyło grono zaproszonych gości datki w kwocie około 9000 mk. na budowę domu nauczycielskiego w Bochni.

50-TA ROCZNICA ZGONU ST. MONIUSZKI. W sobotę upłynęło pół wieku od śmierci Moniuszki. Z powodu równoczesnego zjazdu śpiewaków w Warszawie, obchód ku uczczeniu pamięci twórcy narodowej opery odłożyła Warszawa na dzień 11 czerwca. Obchód urządza sekcyi im. Moniuszki przy warsz. Tow. Muzycznem. Ponieważ zamierzono wydanie pośmiertnych utworów Moniuszki przerwane zostało wypadkami lat ostatnich, przeto obecnie myślą Sekcyi jest zebranie potrzebnych na to funduszów. W tym celu sprzedawano podczas zjazdu w dniach 4 i 5 b. m. żetony pamiątkowe z podobizną Moniuszki. Dochód z przedstawień w dniu 11 b. m. pójdzie również na ten cel.

ROCZNICA ŚMIERCI A. DYGASIŃSKIEGO. Na dzień 8 b. m. przypadła 20-ta rocznica śmierci A. Dygasińskiego (9 marca 1839 — 3 czerwca 1902), autora przewspaniałych opowieści z życia zwierząt, które mu zjednały tytuł polskiego Kipplinga. Najpiękniejszą opowieścią Dygasińskiego są „Gody życia", gdzie na tle głęboko odczutego życia przyrody, daje poetycki obraz prasłowiańskiego bytu.

GROŹBA STRAJKU TELEFONISTEK W WARSZAWIE. „Gazeta Warszawska" podaje, że onegdaj delegacya Związku telefonistek przedstawiła zarządowi żądania natury ekonomicznej, grożąc strajkiem w razie niespełnienia tychże. Telefonistki żądają podwyżki 50 proc., zarząd telefonów godzi się na podwyżkę 12%. Dotąd do porozumienia nie doszło. W razie wybuchu bezrobocia obsługę telefonów rządowych ma objąć wojsko.

ZABÓJSTWO NA SALI TAŃCA. W niedzielę około godz. 8 wieczorem na terenie zabaw ludowych za parkiem Praskim w Warszawie, na drewnianej sali tańca wynikła sprzeczka między żołnierzami o jedną z tancerek. Sprzeczka wkrótce zamieniła się w awanturę i bójkę, podczas której szeregowiec Skurczyński przebił nożem swego przeciwnika. Cios był dany w serce i ranny natychmiast zmarł. Charakterystycznem jest, że gdy policya aresztowała zabójcę, rzucili się na nią i żołnierze i cywile, pobili ją do krwi i odbili aresztanta. Owymi obrońcami byli w większości złodzieje z Pragi i Powiśla.

Ze świata katolickiego.

NAJSTARSZY KAPŁAN. Francuski dziennik katolicki „La Croix" donosi, że najstarszym kapłanem, pełniącym dotychczas obowiązki swego powołania, jest misyonarz ks. Konstanty Chouvanel, członek misyi francuskiej na wyspie Ceylon. Liczy on lat 97. Jako młody kapłan, opuścił ojczyznę swą przed 70 laty i odtąd pracuje na Ceylonie bez przerwy

jako apostoł wiary. Nawet dla odpoczynku nie wrócił ani razu do ojczyzny.

Ze spraw wojskowych.

POMNIK KADETÓW POLEGŁYCH NA G. ŚLĄSKU. Onegdaj odbyło się na dziedzińcu szkoły kadeckiej we Lwowie uroczyste odsłonięcie pomnika, wystawionego ku uczczeniu pamięci kadetów, poległych w powstaniu na G. Śląsku w r. 1921. Pomnik wyobraża Orła z rozpiętemi skrzydłami, a ozdobionego krzyżem walecznych. Poniżej na tablicy wyryte są nazwiska pięciu młodocianych poległych bohaterów.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYSTAWA PRZEMYSŁU ART.-LUDOWEGO W KRAKOWIE. Tow. „Przemysł Ludowy" w Krakowie urządza w drugiej połowie sierpnia b. r. w Krakowie wystawę przemysłu artystyczno-ludowego. Wszelkich bliższych wyjaśnień i informacyi udziela dyrekcya codziennie w biurze Tow., ul. św. Ducha 4, Dom artystów, od godz. 11 do 1 przed poł. i od 5 do 6 po południu.

WAKAC. KURS HUMANISTYCZNY. W czasie od 3 do 29 lipca b. r. zostanie urządzony w Poznaniu międzydzielnicowy (ogólno-polski) dokształcający humanistyczny kurs wakacyjny dla 50-ciu nauczycieli szkół powszechnych ze wszystkich okręgów szkolnych. Zgłoszenia w drodze służbowej, w terminie do 15 b. m., należy wnieść do Min. W. R. i O. P. Warunkiem przyjęcia przynajmniej egzamin dojrzałości i egzamin kwalifikacyjny.

I POPIS UCZNIÓW INSTYTUTU MUZYCZNEGO odbędzie się we czwartek 8 b. m. w sali własnej (ul. św. Anny 2) i obejmie produkcye klas niższych fortepianu, skrzypiec, oraz klasy plastyki rytmicznej p. Maryi Wernickiej.

WYCIECZKA DO ZAMKU W WIŚNICZU. Tow. krajoznawcze urządza w niedzielę 11 b. m. wycieczkę do ruin zamku w Wiśniczu. Zgłoszenia w seminaryum żeńskiem, ul. Podwale l. 6, we czwartek i piątek, między godz. 6—7 wieczorem.

FESTYN LUDOWY. Związek krajowy stowarzyszeń katol. stróżów, robotników i służby domowej urządza w dniu 11 b. m. o godz. 3 po poł. w Parku Krakowskim festyn ludowy pod protektoratem Kazimierza Gałeckiego, wojewody krakowskiego i baronów Götz-Okocimskich. Dochód na biednych wypracowanych, a uczciwych stróżów, wdowy i sieroty.

LEGITYMACYE DLA EMERYTÓW WOJSKOWYCH. Emeryci z armii polskiej, przyjęci do W. P. dekretem, zamieszkali w Krakowie, mają zgłaszać się, celem otrzymania zaświadczenia do legitymacyi, w Pow. Kom. Uzup., Kraków miasto, koszary Sobieskiego, ul. Warszawska.

NOWA AGENCYA POCZTOWA. Z dniem 16 b. m. wchodzi w życie w Opatowcu, powiat Stopnica, agencya pocztowa o pełnym zakresie działania, utrzymująca połączenie pocztowe z urzędem pocztowym Nowy Korczyn.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2679-tą pamięci Jakóba i Izabeli Biro-Jakubowicz i syna ich, Dra Henryka, — córka i siostra; 2680-tą Zofia i Józef Karpowiczowie z Bogdańca; 2681-szą Tow. budowy mostów S. A. Austro-Daimler — Zarząd; 2682-gą imienia Józefa Lipińskiego — żona; 2683-cią ku uczczeniu posła Adolfa Świdy — synowie; 2684-tą szkoła Kazimierza Kulwiecia w dniu imienin dyrektora; 2685-tą Lipnowskie Kółko ziemiańskie Ziemi płockiej; 2686-tą Adolf, Edmund, Helena, Konstanty, Ludwik, Stanisław i Witold Heintzowie z Warszawy; 2687-mą pracownicy IV Inspektoratu Wydz. elektr. technicznej dyrekcyi warsz. P. K. P.; 2688-mą pamięci Antoniny Machnickiej — Ska akc. „Pollame" —wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

OSTATNIE WYSTĘPY P. Z. NOWAKOWSKIEGO. Artysta Teatru Polskiego w Warszawie, p. Z. Nowakowski, kończy swoją gościnę w naszym teatrze. Dzisiaj gra po raz ostatni Gustawa-Konrada w „Dziadach", w niedzielę zaś wieczorem w wybornej komedyi Kiedrzyńskiego: „Oczy księżniczki Fathmy". Wszystkie inne dni tygodnia zajmie Rydlowski „Zygmunt August". W niedzielę po południu „Djabeł i karczmarka".

OPERA I OPERETKA. Dziś, we czwartek, atrakcyjna operetka „Apasze", wypełniająca stale teatr do ostatniego miejsca. Dyrekcya pozyskała na dwa gościnne występy bohaterskiego tenora opery lwowskiej, p. I. Manna, który wystąpi w piątek 9 b. m. w „Cavallerii" i „Pajacach", oraz w sobotę 10 b. m. w „Żydówce". W przygotowaniu nieśmiertelny wodewil „Królowa przedmieścia", która w nowem opracowaniu, z nowymi kupletami i tańcami, oraz w doskonałej obsadzie ukaże się już w niedzielę 11 b. m.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Wesoła operetka Falla „Dziewiczy profesor" cieszy się na deskach teatru „Nowości" pełnem powodzeniem. Zabawne i z życia wzięte typy profesorów stwarzają tyle wesołych sytuacyi, że widownia rozbrzmiewa nieustannym śmiechem.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 8 b. m.: „Dziady" Mickiewicza.
Piątek 9 b. m.: „Ostatni" L. Rydla.
Sobota 10 b. m.: „Ostatni" L. Rydla.
Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Djabeł i karczmarka" Krzywoszewskiego, wieczorem „Oczy księżniczki Fathmy" Kiedrzyńskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Czwartek 8 b. m.: „Apasze".
Piątek 9 b. m.: „Cavalleria Rusticana" i „Pajace".
Sobota 10 b. m.: „Żydówka".

Repertuar „Nowości".

Czwartek 8 b. m.: „Dziewiczy profesor".
Piątek 9 b. m.: „Dziewiczy profesor".
Sobota 10 b. m.: „Dziewiczy profesor".

Kronika muzyczna.

Sobierajski — Jakubowska.

We wznowionej „Żydówce" zaprezentował się po raz pierwszy w Krakowie Sobierajski, artysta sceny wrocławskiej. Aparycya pierwszorzędna, gra sceniczna dowodzi rutyny i pogłębienia psychologicznego, materyał głosowy b. piękny, lecz szkoła niemiecka [illegible] nas gardłową emisyą w górnych tonach. Dykcya wyrazista, a język niemiecki podnosi jeszcze wrażenie charakterystycznego typu starozakonnego. Partnerką jego była p. Jakubowska, wychowanka sceny krakowskiej, która z chlubą może myśleć, iż po jednorocznej egzystencyi takie rozwija talenty. P. Jakubowska ma silny dźwięczny organ głosowy, dobrze postawiony i bardzo inteligentny sposób interpretacyi. Korzystne warunki zewnętrzne i poprawna gra sceniczna są zadatkiem poważnej karyery artystycznej. Spodziewamy się, że te horoskopy sprawdzą się w najbliższej przyszłości i w p. Jakubowskiej ujrzymy kiedyś pierwszorzędną śpiewaczkę polską.

Dr Melania Grafczyńska.

Teatr im. Słowackiego.

„Zygmunt August", trylogii część III: „Ostatni" dramat w czterech aktach Lucyana Rydla.

Wznowienie trzeciej części trylogii Lucyana Rydla „Zygmunt August" przypomniało nam świetną tradycyę dramatu narodowego, jaki królował przed kilkunastu laty w teatrze im. Słowackiego. W matejkowskie „malowane dzieje" wstąpił duch, że ożyły one i jęły przemawiać ku nam słowem pełnym czaru, poezyą epoki renesansu. Widzieliśmy króla ostatniego z rodu Jagiellonów, dramat jego serca i wielkie dzieło pamiętnych lat — unię! Widzieliśmy Bonę, Annę Jagiellonkę, Katarzynę Rakuską, Chodkiewicza, Radziwiłłów, Krasińskiego, biskupa Zebrzydowskiego, Tarnowskich, Zborowskiego, Wiśniowieckiego, Sanguszkę i tyłu, tyłu hetmanów, biskupów i wojewodów... komnaty wawelskie, krużganki, sala senatorska i zdała grający dzwon Zygmunta — dalekie to, a jednak tak bliskie i święto sercu naszemu dzieje!

Przedewszystkiem król — grał go p. J. Sosnowski. Gdy patrzyłem na tę tragiczną postać przypomniały mi się wielkie kreacye tego artysty: Makbet, Derwid, ks. Piotr, Bolesław Śmiały... Jego Zygmunt August miał wiele majestatu królewskiego i dostojności i przejmował swoją wewnętrzną tragedyą, ale gdyby tak nieco więcej miękkości i pierwiastka romantycznego... Zdaje mi się, że wtedy postać ta (ucharakteryzowana według Matejki) szłaby bardziej po linii ścisłości historycznej i intencyi Rydla. Świetną była też p. Kosmowska jako Bona i p. Żmijewska w roli Katarzyny Rakuskiej, a Giżanka (p. Nosarzewska) czarowała urodą swoją.

a. w—ski. (w zastępstwie)

Z sali sądowej.

O zdradę główną.

Wczoraj rozpoczęła się nowa kadencya sędziów przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawą tajną przeciw 22-letn. Henrykowi Zaicowi z Karwiny. Oskarżony on jest o zbrodnię zdrady głównej i o oszczerstwo rzucone na gen. Latinika. Rozprawa rozpisana jest na cztery dni. Przewodniczy s. s. Jendel, wotują s. s. o. Federowicz i Kraus, osk. prok. Stąpor, broni adw. Dr Grün.

Kradzież listów i przesyłek na poczcie.

Przed zwykłym trybunałem w okr. sądzie karnym w Krakowie rozpatrywano sprawę Tadeusza Sikorskiego, woźnego pocztowego, oskarżonego o kradzież listów i przesyłek na poczcie krakowskiej. Wedle aktu oskarżenia, w nocy z 30 listopada na 1 grudnia 1921 pełnił służbę w spedycyi listowej na dworcu kolejowym w Krakowie oskarżony w charakterze woźnego pocztowego. Ponieważ zachowanie się Sikorskiego wzbudzało podejrzenie, poczęto go śledzić i pewnej nocy jeden z urzędników spostrzegł, jak Sikorski wyciągnął z fachu kilka listów, które następnie schował do kieszeni. Jak później stwierdzono, Sikorski przywłaszczył sobie w ten sposób pudełko z materyałami oraz szereg innych listów.

Na wczorajszej rozprawie obwiniony wypierał się winy, świadkowie jednak obciążyli zeznaniami Sikorskiego, wobec czego trybunał skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

Przewodniczył s. s. o. Hubaczek, osk. prok. Wołoszczuk.

S. p. O. Władysław Czencz T. J.

Z Wilna nadeszła smutna wiadomość, że 19 maja w Kolegium OO. Jezuitów zakończył życie swoje znany misyonarz i działacz społeczny O. Wł. Czencz. Nie jest to naszym zamiarem dotykać szczegółów tego długiego i bardzo pracowitego życia, pragniemy tylko podnieść jego zasługi na polu pracy społecznej.

Zakon, korzystając z jego fachowego wykształcenia w zakresie historyi i literatury polskiej, używał go przez długie lata do pracy profesorskiej w konwikcie najpierw tarnopolskim a następnie po roku 1886 w chyrowskim. Obdarzony wielkim talentem poetyckim i zmysłem estetycznym, oprócz zajęć profesorskich, zajmował się prowadzeniem teatru w Konwikcie, czem też niemało przyczyniał się do wyrobienia społecznego i patryotycznego uczniów. Następnie przez wiele lat pracował przy redakcyi Posłańca Apostolstwa Serca Jezusowego i Przeglądu Powszechnego, ale dopiero jego praca zajaśniała w całym blasku na polu kaznodziejstwa misyonarskiego i pracy społecznej. Lata 1896 i dalsze to lata największego rozwoju socyalizmu w naszym kraju. Ze strony katolickiej obudziła się silna reakcya przeciw socyalizmowi, objawiająca się w zakładaniu Związków robotniczych. Przy tej robocie widzimy ś. p. O. Czencza. Dzięki swej płomiennej wymowie był on znakomitym agitatorem. Znają go dobrze robotnicy Krakowa, Lwowa, Tarnopola, Nowego Sącza, jak zwoływał ich i gorącą wymową zapalał do tworzenia związków robotniczych na gruncie katolicko-narodowym. Przy jego to pomocy powstają Związki robotnicze pod nazwą „Przyjaźń", a na nim, jako na głównej sile redaktorskiej, opierają się gazetki robotnicze, jak „Pochodnia" i „Grzmot". Nie jego wina, że rozwój tych Związków zahamowano tak niefortunnie, lecz praca jego widocznie była bardzo głęboka, kiedy one, mimo trudności, przetrwały aż do naszych czasów.

Ks. Biskup Pelczar, oceniając jego zdolności organizacyjne, użył go do zakładania Związku społeczno-katolickiego w całej swej dyecezyi. Przez rok cały przebiegał on wszystkie ważniejsze parafie i wszędzie swą płomienną wymową budził ducha z uśpienia i rzucał pierwsze ziarna tej na wielką skalę pomyślanej organizacyi. I znowu nie jego wina, że dzieło to nie wydało pożądanych owoców, albowiem brakło tych, którzyby się jego dalszym rozwojem zajęli.

Nie wspominam o jego pracach czysto religijnych, o jego rekolekcyach do wszystkich niemal stanów naszej Ojczyzny, o pracach przedewszystkiem w dyecezyi tarnowskiej, w której w ostatnich latach w okresie wojennym tak gorliwie pracował, organizując po parafiach Bractwa [illegible] Chrześcijańskich i między chłopami Bractwo Dobrej Śmierci. Pomnikiem jego działalności społeczno-ekonomicznej pozostanie Spółka handlowa w Nowym Sączu, jego głównie staraniem i jego usilnymi zabiegami założona. Był on, przy bardzo gorliwym duchu kapłańskim, wielkim miłośnikiem Ojczyzny. Nie ograniczał się jednak do uczuć i słów, szukał realnego ratunku, a widząc, jak nas zalewa żydostwo, był żarliwym propagatorem handlu polskiego. Praca ta ściągnęła na niego prześladowanie żydów, którzy nie tylko wyklinali go w swoich bożnicach, ale wszelkimi sposobami starali się, aby tego znienawidzonego przez siebie księdza ze Sącza usunięto.

Mimo siedmiu krzyżyków nie ustawał ani na chwilę w pracy, w którą wkładał całą swoją duszę płonącą i wszystkie swoje siły.

W zeszłym roku posłali go Przełożeni do Wilna. Poszedł jak żołnierz na plac boju, aby już stamtąd nie wrócić. Umarł też jak żołnierz, na posterunku, nie chorując nie, do ostatniej chwili w pracy. Prosił zawsze Boga dla siebie o śmierć nagłą. Właśnie, kiedy jego Bracia zakonni rachowali się w południe ze sumieniem, on zawezwany przez swego Pana, któremu wiernie służył w Zakonie lat 57, poszedł do Niego po [illegible], jako jego wierny sługa.

Krótki jego pobyt w Wilnie tak mu zaskarbił serca mieszkańców i duchowieństwa, że pogrzeb jego przemienił się we wspaniałą manifestacyę katolicką. Wzięło udział w niej około 10.000 wiernych.

Na trumnę tego bojownika Bożego i miłośnika wielkiego Ojczyzny rzucamy tych parę kwiatów uczuć naszych czci zasłużonej i serdecznej pamięci.

Eta.

Ameryka i Francya przybędą do Hagi?

Koblencya. P. A. T. (Telegraph. Comp.). Amerykański dziennik, wydawany tu dla wojsk amerykańskich, donosi z Waszyngtonu, że prezydent Stanów Zjednoczonych zdecydować się miał już na obesłanie konferencyi haskiej. Odnośne zawiadomienie miało już odejść.

Kwestya, w jakiej formie Stany Zjednoczone byłyby reprezentowane na konferencyi haskiej, nie jest jeszcze wyjaśniona.

Paryż. (A. W.) Jak zapewniają dzienniki poranne, jest prawdopodobnem, że Francya weźmie udział dnia 15 b. m. w przedwstępnej konferencyi w Hadze, na której delegaci francuscy będą zajmowali stanowisko, jakie zajął Poincare w swoim memoryale.

Od uchwały tej przedwstępnej konferencyi zależeć będzie, czy rząd francuski będzie uczestniczył w obradach głównej konferencyi, wyznaczonej na dzień 26 b. m.

Zgodne stanowisko Poincarego i Hughesa

—Nowy Jork. P. A. T. Omawiając szczegółowo francuskie memorandum w sprawie konferencyi haskiej, „Nev York Times" podkreśla zgodność stanowiska Poincarego i Hughesa. Francya staje obok Stanów Zjedn. w dziedzinie polityki ogólnej, mającej być zastosowaną względem rządu sowietów. Dziennik dodaje, że rządy angielski i włoski będą mogły wyjść z sytuacyi, którą same stworzyły w Genui, nie inaczej, jak zmieniając kurs polityki poprzedniej. Mówiąc o tej samej sprawie — dziennik „World" wyraża życzenie, aby do tezy francuskiej przyłączyło się jaknajwięcej mocarstw. Jeżeli sowiety pragną być uznane i otrzymać znaczną pożyczkę, winny sobie wytłómaczyć, że idee zawarte w memorandum w sprawie długów, własności prywatnej i zobowiązań rządu są wyznawane nietylko przez Francyę.

Nowy Jork. P. A. T. Omawiając sprawę ostatnich narad Hughesa z Jusserandem, „Brooklin Engle" pisze, że polityka francuska i amerykańska w stosunku do Rosyi sowieckiej posuwają się obecnie po drogach równoległych.

DELEGACI SZWAJCARYI.

Berno. P. A. T. Rada związkowa wyznaczyła ministra Demichera jako delegata i profesora Töndury, jako rzeczoznawcę, na konferencyę haską.

Sprawa angielsko-francusk. przymierza.

Londyn. (A. W.) Głównem zagadnieniem, które — jak przypuszczają — roztrząsane będzie przy spotkaniu się w dniu 19 lipca Lloyd George'a z Poincarem, to sprawa angielsko-francuskiego przymierza. Lord Balfour, który w zastępstwie lorda Curzona objął portfel dla spraw zagranicznych, przedłożył francuskim posłom zapytanie, czyby sobie Francya nie życzyła podjęcia na nowo rokowań w sprawie tego przymierza.

„Chicago Tribune" donosi, że Poincare jest do tego przygotowany, życzy on sobie tylko, aby w poprzednim planie zostały wprowadzone pewne zmiany. W Paryżu wierzą, że Poincare zdobył trwały prestige, tak, że Anglia pójdzie raczej z nim, a nie przeciw niemu.

Ochrona mniejszości narodowych.

Uchwała Ligi Narodów.

Praga. (A. W.) Dziś odbyło się tu pełne posiedzenie Unii Ligi Narodów, które zajmowało się sprawą mniejszości narodowych w państwach powstałych po wojnie. Przyjęto t. zw. rezolucyę Dicksona, w myśl której ochronę mniejszości narodowych będzie uważać się odtąd jako kwestyę prawną międzynarodową. Wszelkim mniejszościom przyznane będzie prawo zwracania się bezpośredniego ze skargami wprost do Ligi Narodów. Mniejszościom żyjącym zwartą masą udzieli się daleko idących samorządów. Język ich uznanym będzie za drugi język państwowy, podobnie jak w Szwajcaryi.

Przeciw rezolucyi tej zaprotestował imieniem Jugosławii, Polski, Rumunii i Czech przedstawiciel jugosłowiański Zanowicz, poczem członkowie tych delegacyi opuścili salę posiedzeń.

Nasz warszawski korespondent telefonuje nam:

Umowa fińsko-sowiecka.

Ryga. P. A. T. Łotewska agencya urzędowa komunikuje z Helsingforsu o podpisaniu przez rząd finlandzki umowy specyalnej z Rosyą sowiecką, dotyczącą utrzymania pokoju na granicy rosyjsko-finlandzkiej.

Umowa ta przewiduje utworzenie pasa neutralnego między temi państwami, oraz gwarancye, tyczące się działalności finlandzkiego „Schutzkorpsu", neutralności Finlandyi i Rosyi sowieckiej, oraz odwołania wojsk z nadgranicy.

Na co właściwie Lenin jest chory?

Hanover. P. A. T. Radio. Wiadomości o stanie zdrowia Lenina są sprzeczne. Oficyalny komunikat rządowy, podpisany także przez prof. Förstera, mówi o zapaleniu kiszek i zaburzeniach w obiegu krwi, głosząc równocześnie widoki rychłego wyzdrowienia. Natomiast ponowne powołanie prof. Klemperera z Berlina do Moskwy uprawnia do przypuszczeń, że stan zdrowia Lenina budzi w kołach sowieckich poważne obawy.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera dowiaduje się z Moskwy, że Lenin cierpi na tle zatrucia, spowodowanego spożyciem zatrutego jedzenia. Obecnie stan zdrowia Lenina poprawia się.

ROZSTRZELANIE DZIECI ZARAŻONYCH NOSACIZNĄ.

Moskwa. P. A. T. Radio. „Krasnaja Gazeta" donosi, że władze sowieckie kazały rozstrzelać w kilku okręgach objętych głodem, ze względów humanitarnych i sanitarnych, 17 dzieci, które rozchorowały się po spożyciu mięsa z koni, dotkniętych nosacizną.

POGROMY ŻYDOWSKIE NA UKRAINIE.

Ryga. P. A. T. Pisma tutejsze otrzymały wiadomość o pogromach żydowskich w Białej Cerkwi, Winnicy i Humaniu.

DALSZE DEMONSTRACYE FASCISTÓW WŁOSKICH.

Wenecya. (A. W.) Ubiegłej nocy 300 fascistów obsadziło szturmem szpital marynarki, skąd zabrano trupa robotnika portowego, który został zastrzelony przez policyę. Trupa wystawili fasciści w lokalu swojego związku. — Dzienniki obawiają się, że pociągnie to za sobą przykre następstwa.

Wiadomości gospodarcze.

TRANSAKCYE STINNESA W PRADZE. (A. W.). „Prager Tagblatt" donosi„ iż Hugo Stinnes nabył w pobliżu Pragi opuszczoną fabrykę cukru i zamierza założyć tam komisowy skład żelaza przypuszczalnie pochodzenia niemieckiego.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie środowego zebrania giełdowego dla walut zagranicznych i dewiz było niejednolite. Tendencya dla walut zachodnich i skandynawskich była nieco silniejsza, dolary, marka niem. i korona czeska zyskały w szacowaniach środowych, natomiast kurs korony niem. austr. znacznie osłabł w obrotach gotówkowych i przekazowych. Ruch przekazowy na Wiedeń był dość żywy na Berlin i Pragę słaby.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez zainteresowania i chętnych nabywców. Transakcyi akcyami przemysłowemi, handlowemi i górniczemi na ogół bardzo niewiele się dokonuje, żywszy pokup znajdował Chodorów, który zwyżkował o 300 punktów. Nabywano: Zieleniewski, P. T. H., Polska Nafta (zniżk.), Parowozy, Chodorów (zwyżk.).

Szacowania środowe wynosiły: Dolary am. 4000 m., dolary kanad. 3.850, funty szterl. 17.600—17.700, franki szwajc. 760 m., franki franc. 360 m., franki belg. 331 m., liry 205 m., leje 25 m., korona szwedz. 1.008 m., korona duńska 843 m., korona norw. 706 m., korona czeska 78 m. 50 fen., korona węg. 4 m. 75 fen., korona niem. austr. 25 fen., floren holend. 1,520 m., marka niem. 14 m.

Przekazy: na Berlin 14 m. 20 fen., na Pragę 79 m. 50 fen., na Wiedeń 28 i pół fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 7 czerwca 1922 r. L. 104

	płacono	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3950—	4075—	3950—
„ kanadyjskie	3900—	4000—	3900—
Franki francuskie	355—	365—	360—
„ belgijskie	325—	335—	330—
„ szwajcarskie	750—	770—	760—
Funty szterlingi	17 700	18 200	17 500
Marki niemieckie	14—	14 50	[illegible]
Korony austryackie	—27	—28	—
„ czesko-słowackie	77—	79—	78 50
„ węgierskie	4·75	5·10	[illegible]
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	830—	860—	830—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	24—	26—	24—
Liry włoskie	200—	210—	200—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	1520—	1580—	1520—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100	—	—	—
„ „ „ 1000	—	—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—
Bank Hipoteczny	750—	850—	—
„ Małopolski	650—	725—	—
Ziemski Bank Kredytowy	600—	650—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000—	3300—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2200—	2400—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	550—	600—	575.
Elibor Sp. z. o. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225—	275—	—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3700—	4100.—	
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	700—	800—	—
C. Hartwig, Dom eksp.-ban. Poznań			
Żegluga Polska	200—	250—	
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	
Zieleniewski	4900.—	5300—	—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400—	2600—	2525—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-III. em.	1900—	2300—	1150—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	1600.—	1700—	1675—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	700—	800—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1100—	1200.—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17 000	18 000	—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	6300—	6150—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5830	6200—	—
„Tepege" Tow. dla przed. górnicz.	4800—	6000	—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. el. szkl. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1800—	2000—	1900—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Olkes" T. A.	—	—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	820—	850—	—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	3500—	4000—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	[illegible]	3160—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4800—	5000—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3500—	3800—	—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1300—	1400—	—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Berlin 1.77, Holandya 204, Nowy Jork 521, Londyn 23.50, Paryż 47.60, Medyolan 27.15, Praga 10.10, Budapeszt 0.60, Zagrzeb 1.90, Warszawa 0.13, Wiedeń 0.03²/₄, Austr. korona stemplowana 0.04.

Warszawa. P. A. T. Giełda warszawska. Milionówka tranz. 1470. — Waluty: Dolary St. Zjednoczonych tranz. 4025, 4064, 4040, sprzed. 4060, kupno 4020; Dolary kanadyjskie tranz. 4000, 4005; Franki francuskie tranz. 368, 369; Marki niemieckie tranz. 13.90, 14.05, 14.00. Marki niemieckie tranz. 13.90, 14.05, 14.00. Czeki: Gdańsk tranz. 13.95, sprzed. 14.15, kupno 13.75; Belgia tranz. 340, 342.50, 342, sprzed. 344, kupno 340; Berlin tranz. 13.95, sprzed. 14.15, kupno 13.75; Londyn tranz. 18200, 18380, 18200, sprzed. 18300, kupno 18100; Nowy Jork tranz. 4060, 4055, 4075, sprzed. 4075, kupno 4030; Dolary drobne sprzedaż 4055, kupno 4018; Paryż tranz. 371, 371.50, sprzed. 372.50, kupno 368.50; Praga tranz. 78.50, 79.25, 79, sprzed. 80, kupno 78; Szwajcarya tranz. 775, 767; Wiedeń tranz. 30.50, 29.50, 29.75, sprzedaż 30.25, kupno 29.50; Włochy tranz. 213.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Gwiazdy spadające.

Powieść współczesna.

7 —

Janka wymknęła się z pokoju — zauważyła to pani Gabrynia i teraz dopiero powróciła jej wena. Poczęła wymyślać Stefanowi nie za to, że pobił jakiegoś tam fornala, że tak znienacka i po warjacku wpadł do Gruszowa, ale za to, że nie miał wstydu pokazać się bez kołnierza i krawatu pannie, o której rękę zabiega...

— No! chyba powinna się przyzwyczaić do wszystkiego — tłomaczył Stefan.

— Na miły Bóg! — podchwycił wuj — tylko też na drugi raz nie przyjedź bez pieczesów...

— Możecie być spokojni, że dziś wieczór będę u was na raucie we fraku i białym krawacie.

— Zostawiam cię z ciotką na chwilę, — rzekł pan Michał, wstając od stołu — zaraz wrócę.

— Tobie się zdaje, Stefanie, — zaczęła mu wbijać w mózg pani Gabrynia, — że z Janką to jest łatwa sprawa. Musisz ją bardzo w sobie rozkochać, zanim doprowadzisz do ołtarza, a nie: to ci ją kto lada dzień sprzątnie z przed nosa. Panna ładna i bogata... widziałam kiedyś na koncercie, jak mężczyźni patrzyli za nią...

— Cioteczka była z Janką na koncercie Łowieckiego?

— I widziałyśmy ciebie... Janka była pewna, że się przywitasz... Teraz urażona jest... Zauważyłeś to chyba...

— Sam przeproszę, wieczorem...

— Będzie dziś kilka panien i kilku młodych, ty musisz być pierwszym wśród nich, musisz być lwem! a ty potrafisz być lwem... Proś Jankę o wszystkie tańce i o towarzystwo przy kolacji...

Wykowski zamyślił się. Zawsze, gdy mowa była o Jance, jakiś smutek kładł się na jego licach, powieki zapadały mu do połowy źrenic i ten junak, wykołysany przy szumie wichrów i ogorzały od słońca i deszczów, nagle w pokorze swej i słabości zdawał się być podobny do jagnięcia. Mawiał w takich chwilach, że są jeno dwie potęgi, które go łamią z nóg: Janka i — wódka. Ale biada ludziom i światu, jeśli kto waży się zadraśnić serce jego — gotów jest cały swój majątek, całe szczęście, całe życie swoje stawić na jedną kartę.

Wszedł pan Michał, położył Stefanowi rękę na ramieniu i rzekł:

— Przejdźmy po parku, pogwarzymy co nieco o twoich fornalach.

A po chwili, schodząc ze schodów werandy w aleję lip, dodał:

— Znasz starego Gzyla, co jeszcze za ojca mojego był przyjacielem gruszowskiego dworu?...

— Znam, ale cóż mi z niego? — odparł Stefan zdziwiony.

— To mój wierny, prawdziwy Piast na kilku morgach i koszlawj kleci, ale tu — to mówiąc, przyłożył dłoń do serca — tu żyje w nim cała Polska... i gdyby Rzeczpospolita miała kiedy króla obwoływać, wierz mi: pierwszy dałbym głos na niego!

— No, ale po kiego licha mi ten Gzyl?...

— Już poszedł do Kobyla, do twoich fornali, ugasi ogień w zarzewiu. Resztę ty sam musisz naprawić.

Stefan aż przystanął — słuchał tych słów w milczeniu i osłupieniu i patrzył na wuja szeroko rozwartemi oczyma. Nie mógł się jakoś zdobyć na słowo podzięki.

— Ale — tłomaczył dalej pan Michał — ten korzec żyta, to już musisz im dodać...

— Nigdy!! — wrzasnął Stefan, palnął trzciną w cholewę i porwał się z miejsca. — Jak nie przyjdą dziś jeszcze, nie uderzą czołem o próg mój i nie wyżebrzą przebaczenia, to jutro psiekrwie wypędzę na cztery wiatry!!!

— Jeśli masz już taki plan, to czemużeś przyjechał do mnie po radę?

— Dziękuję wujowi w każdym razie za tego Gzyla — mówił już Stefan miękko i jakby zbity z tropu, zapalając papierosa — szczęśliwą miał wuj myśl... może przecie ten parlamentaryusz z koszlawej strzechy dobrze poprowadzi swą misję...

I zaśmiał się ironicznie pod wąsem, jakby tym śmiechem zamaskować chciał zadraśnioną ambicyę szlachcica, że to chłop przychodzi mu z pomocą.

— Powiadam ci — rzekł pan Michał, podnosząc rękę, jakby chciał błogosławić — powiadam ci: do chłopa polskiego przystępuj zawsze ze sercem, a nigdy z batem, uczynisz wtedy z nim wszystko, co zechcesz... tylko powoli, tylko powoli...

— Musiałbym serce mieć ze stali, żeby mi go zębami nie wydarli, nie rzucili o ziem i podkutym obcasem nie zdeptali. Wolę ich mieć pod swoim butem.

— A jakoś mojego serca nie depcą jeszcze choć miękkie jest i kochające; — przekonywał pan Michał — daję im dziś jedną ręką garść zboża, a zobaczysz, że jutro oddadzą mi dwie...

— Niech wuj tak nie przechwala swoich chłopów, bo nie dawniej, jak wczora wiecowaliście przecie... a jak-to tam było, ja wiem!

— Burzyli się trochę, ale przecie nie w jednym dniu świat powstał z niczego... Z chłopem postępować trza jak z chorym: przy połknięciu gorzkiego lekarstwa, gdy zżyma się i odpycha rękę lekarza, musi się mieć wiele wyrozumiałości... za to później zbieramy w nieskończoność owoce wdzięczności...

— A ja powiem inaczej: z chłopem trzeba jak z niewolnikiem! Musi czuć na grzbiecie swoim kij pański, bo inaczej podniesie łeb i pana dziedzica ujarzmi i zaprzągnie, do swego pługa. Ino mu trochę pofolgować, a skradłby nam ostatnią piędź ziemi, zdarłby ostatnią kapotę i ostatni kęs chleba wydarłby z gardła! A takiego Gzyla ma dziś jeno jeden Gruszów, a więcej nikt! nikt! nikt! I to jest wielkim błędem, że wuj sądzi wszystkich chłopów według sprawiedliwości tego jednego. Niech jeno skąd jaka zła ręka złotem sypnie, sprzedadzą duszę swą, sprzedadzą serce, sprzedadzą wiarę, ale gruntu — nigdy! Nie jest to święte przywiązania do gleby ojcowskiej, bo i ojców swych zaprzedaliby za misę soczewicy, ale chciwość! chciwość!! obrzydliwa, bezwstydna, chamska chciwość!!!

Zapienił się w uniesieniu, brwi zmarszczył i śmigał trzciną. Słowa jego obiły się od uszu i serca pana Michała — on pochylony nad jakimś kwiatem, dosadzał go lepiej w ziemi i odgrzebywał wokół grudki.

— Gadaj sobie, zdrów! — myślał — ty wiesz jedno, a ja drugie... Po czyjej stronie sprawiedliwość, przyszłość okaże.

— Zresztą — dodał po chwili Stefan — co dużo gadać: wuj poetyzuje, a na tę hołotę trzeba-by tęgiego bata i nic więcej, a mielibyśmy inną Polskę...

— Dla tej innej Polski trzeba-by też i innej szlachty! — wtrącił pan Michał, natrząc mu bystro w oczy.

— Zapewne! — odparł Stefan, nie zapominając języka w gębie — ciąży nam na duszy wiele grzechów, jeszcze od dziadów, pradziadów naszych. A do najcięższych należy zawsze marzycielstwo... Garstka nas dzisiaj, a jesteśmy jako zamieć gwiezdna, rzucona ręką przeznaczenia w niebiosy... Raz po razu odrywa się tam jakiś błędny ognik i gaśnie...

A po chwili dodał:

— W każdym razie bardzo wujowi dziękuję za tę dyplomatyczną misję Gzyla i niech wuj teraz ułatwi mi wydostanie się stąd: Nie chciałbym spotkać się z paniami... trochę mnie wstyd tej garderoby... C. d. n.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Haleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.